

Popwychowanie

15 kwietnia 2009

Popwychowanie to obowiązujący aktualnie sposób wychowania dzieci kreowany głównie przez popularne portale i prasę kolorową. Tak jak na innych płaszczyznach życia społecznego, tak i tutaj, pomimo nominalnej wolności, obowiązują standardy uwzględniający polityczne i psychologiczne trendy, poza które autorzy tekstów i porad nie wychodzą.

Popyt na popularne poradnictwo z zakresu pedagogiki wynika przede wszystkim z zainteresowania tematem młodych rodziców. Współczesne warunki życia generują problemy wobec których rodzice czują się bezradni. Poza tym część ambitnych, młodych matek i ojców pragnie wychowywać dzieci "nowocześnie", "naukowo" i "trendy". Z braku czasu i zapracowania Internet i popularne magazyny są dla nich głównym źródłem zdobywania wiadomości. Wystarczy wpisać w wyszukiwarce temat i zaraz pojawia się odpowiedź. Zjawisko zauważyli specjaliści od mediów, włączając do swych serwisów artykuły na tematy pedagogiczne oraz kąciaki porad. Jednak nie tylko chodzi o biznes, obok biznesu, jak zwykle, pojawia się ideologia.

POLITYCZNA POPRAWNOŚĆ

Teksty serwowane młodym rodzicom w warstwie politycznej mieszczą się na ogół w granicach political correctness. Odstępstwa w tym zakresie są rzadkie i jeśli się zdarzają są raczej wynikiem nieuwagi redaktorów, aniżeli uleganiu przez nich pokusie pluralizmu. Normą są zatem artykuły namawiające do: wychowywania małego ekologa, zaszczepiania od kołyski "kardynalnej" cnoty tolerancji (o innych cnotach rzadko się wspomina) i – koniecznie – uświadamiania seksualnego dziecka. Rodzic dowie się, że w podglądaniu dorosłych przez najmłodszych nie ma nic zdrożnego, a nerwowe reakcje mogą doprowadzić tylko do zaburzeń w rozwoju psychoseksualnym ich pociech. W medialnym poradnictwie obecna jest również

problematyka gender. Ujawnia się w postaci zachęcania do zabawy chłopców lalkami, a dziewcząt samochodami. W feministycznym społeczeństwie wymiana ról jest przecież obowiązującym standardem i trzeba do niej wdrażać od przedszkola.

Niewiele mające wspólnego z wiarą portale nie mają żadnych skrupułów, aby doradzać w kwestiach związanych z życiem religijnym. Pouczają na przykład, jaki prezent przygotować na Pierwszą Komunię św. lub czy prowadzić dziecko do Kościoła? W odpowiedzi na to drugie pytanie czytelniczki (bo to do nich raczej skierowane są tego typu porady) dowiadują się, iż dziecko nie powinno chodzić na Mszę św. do czasu aż będzie rozumiało i uważnie uczestniczyło w nabożeństwie. Przy dzisiejszych standardach "rozwiercenia dzieciaków" może się okazać, że będzie to dosyć późno lub wcale.

NOWINKI PEDAGOGICZNE

Wspomniano już, że ambitni rodzice pragną wychowywać dzieci zgodnie z najnowszymi osiągnięciami nauk pedagogicznych. Media starają się wyjść na przeciw tym oczekiwaniom. Generalnie mamy dosyć stałą tendencję do przekładania na język publicystyczny tego, co dawniej nazywano pedagogiką naturalistyczną, a ostatnio "wychowaniem bezstresowym". Zastosowano tu sprytny zabieg. Autorzy artykułów i porad na ogół nie przyznają się do "wychowania bezstresowego" – o którym przeciętny czytelnik raczej nie ma najlepszego zdania – niemniej w praktyce głoszą podobną ideologię. Chwyt polega na tym, że przedstawiają się zazwyczaj jako zwolennicy "pedagogiki środka", "wyważonej" i "naukowo potwierdzonej". Aby uwiarygodnić ten kamuflaż wplatają w tekst sformułowania w rodzaju "psychologowie to już od dawna stwierdzili", czy też wprowadzają do swojej argumentacji kilka znieczulających i oczywistych sloganów w rodzaju: "kochaj i wymagaj" czy "ustal granicę dziecku". W praktyce te wymagania i granice są specyficznym pojmowane i niekiedy brzmią groteskowo. Na przykład: co ma zrobić rodzic gdy maluch histeryzuje w hipermarkecie, krzycząc i tarzając

się po podłodze? Odpowiedź specjalisty: odejść i przeczekać sytuację kryzysową.

Zauważmy jednak, że gdy dziecko w ataku szału potłucze butelki czy słoiki stojące na regale w sklepie, to taka porada może być dosyć kosztowna. Ale cóż się nie robi dla... dobrej pedagogiki. To oczywiście tylko jeden z przejawów "mądrego wymagania" i "ustalania granic".

UKRYTY SPONSORING

Popwychowanie nie jest wolne od ukrytych form reklamy. Takie zjawisko można zaobserwować w odniesieniu do porad dotyczących korzystania z telefonów komórkowych czy z mediów, głównie Internetu. Niektóre firmy telekomunikacyjne prowadzą wręcz strony www na których pod pretekstem propagowania zasad racjonalnego korzystania z telefonów komórkowych przekonują do korzyści wynikających z posiadania przez dziecko "komórki".

Najczęściej teksty odnoszące się do współczesnych, technologicznych gadżetów cywilizacyjnych budowane są na zasadzie pozornego "wyważania środka". Podaje się jeden, dwa argumenty przeciw, a później zarzuca odbiorcę korzyściami. Ewentualnie wysuwa się argument z "uznania konieczności", czyli przykładowo: musimy zaakceptować "komórkę" w ręku dziecka, bo wszyscy koledzy już ją mają i nasz syn będzie się źle czuł w tej sytuacji.

Wychowanie musi oczywiście uwzględniać nowoczesne wynalazki i podchodzić do nich racjonalnie. Rzecz w tym, że w tej pedagogice "wyważanie środka" oraz "uznania konieczności" celem tak naprawdę nie jest mądre wychowanie młodych ludzi do korzystania z dóbr związanych z rozwojem cywilizacji, ale zwykły piar, czego skutki obserwujemy w późniejszych decyzjach rodziców i zachowaniu młodzieży.

BAGATELIZOWANY „NOWY FRONT”

Generalnie popwychowanie stanowi jeszcze jeden front wojny

cywilizacyjnej w wymiarze medialnym. Warto jednakże podkreślić, że ma on swoją szczególną specyfikę. O ile w przypadku bieżącej polityki propaganda nastawiona jest na doraźny efekt wyborczy, to tutaj mamy do czynienia z działaniem długofalowym. Nie bez znaczenia dla skuteczności przekazu jest również stwarzanie przekonującej atmosfery pseudonaukowości, która zazwyczaj nie występuje w takim natężeniu tam, gdzie przerabia się człowieka przy pomocy wulgarnej i prymitywnej rozrywki.

Można pokusić się nawet o tezę, że opisywane zjawisko jest w pewnym sensie bardziej niebezpieczne, niż lewicowa-liberalna szkoła. Z takiej szkoły mimo wszystko dziecko po kilku godzinach wraca do domu, gdzie przy odpowiednim zaangażowaniu rodziców można neutralizować wpływ obcej propagandy. Sytuacja zmienia się diametralnie, gdy to matki i ojcowie są odpowiednio instruowani przez internetowych i gazetowych "specjalistów", a później sami z wielkim przekonaniem oraz zaangażowaniem edukują dzieci w duchu pseudopostępu, często nieświadomie i w dobrej wierze wypaczając charaktery swoich pociech.

Autor: Dariusz Zalewski

Źródło: [Niepoprawni](#)